

Piotr Szczepanik, Romans

Romans śpiewam, bo śpiewam! Bo jestem śpiewakiem
Ono była żebraczką, a on był żebrakiem

Pokochali się nagle na rogu ulicy
I nie było uboższej w mieście tajemnicy

Nastała noc majowa, gwieździście wesola,
Siedli - ramię z ramieniem - na stopniach kościoła.

Ona mu podawała z wyrazem skupienia
To usta do pieśczoćoty, to - chleb do gryzienia.

I tak, śniąc, przegryzali pod majowym niebem
Na przemian chleb - pieśczoćotą, a pieśczoćotę - chlebem.

I dwa głody sycili pod opieką wiosny:
Jeden głód - ten żebraczy, a drugi - miłosny.

Poeta, co ich widział, zgadł, jak żyć potrzeba
Ma dwa głody, lecz brak mu - dziewczyny i chleba